Nr 125 Kraków, Sobota dnia 1 Czerwca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za czerwiec 1 złr. 35 cent. do końca września 5 złr. 35 ct., na prowincji za czerwiec 1 złr. 70 cent. do końca września 6 złr. 70 cent.

Nielegalny wybór.

Chociaż w Galicji nie ma dziennika, któryby gorliwiej, niż my, popierał wszystkie instytucje krajowe, a do tych w pierwszym rzędzie należy Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń, mimo to, nie możemy mieć oczu zamkniętych wtedy, gdy tu lub owdzie wydarzy się jakiś fakt nieprawidłowy, bo tak postępując, nietylko narazilibyśmy się sami na zarzut stronniczości, ale, co nierównie gorsze, zaszkodzilibyśmy nieopatrznie tej samej instytucji, której przez przemilczenie chcielibyśmy może dopomódz.

Właśnie na wczorajszem posiedzeniu członków Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń zaszło coś takiego, co wytknąć poczytujemy za nasz obowiązek.

Oto, gdy wybierano członka Rady nadzorczej i gdy dr Maurycy Straszewski nie otrzymał absolutnej większości głosów, przewodniczący p o s t a w i ł p o n o w n i e j e g o k a n d y d a t u r ę i d o p i e r o w t e d y dr S. zdobył 72 głosy przeciw 60 i został wybrany.

Otóż według naszego widzenia rzeczy, a podzielają je także liczni członkowie Towarzystwa, w y b ó r t e n n i e j e s t l e g a l n y.

Statut Towarzystwa, mianowicie § 85, ustęp b[illegible] jasno, bez dwuznaczników: „W razie [illegible]ęcia bezwzględnej większości (przy wyborze członka Rady nadzorczej) przedstawić ma Rada nadzorcza n a t e m s a m e m p o s i e d z e n i u i n n e g o k a n d y d a t a, w z g l ę d n i e i n n y c h k a n d y d a t ó w, z których ostatecznie jeden przez zgromadzenie ogólne zatwierdzony zostanie“.

Wobec brzmienia powyższego paragrafu jakiekolwiek wątpliwości upaść muszą. Skoro dr Maurycy Straszewski nie otrzymał niezbędnie potrzebnej większości głosów, przeto Rada nadzorcza powinna była wskazać bezzwłocznie i n n e g o k a n d y d a t a, a że tego nie uczyniła, więc postąpiła wbrew statutowi, za czem idzie, iż wybór dra Straszewskiego jest nieważny.

Nie dziwimy się temu wcale, że pan komisarz rządowy przeciw wyborowi nie zaprotestował. Wszak trudno żądać, by komisarz miał w głowie wszystkie paragrafy wszystkich statutów najrozmaitszych Towarzystw i Spółek; żywimy jednak nadzieję, że gdy on w sprawie należycie się rozpatrzy, podzieli nasze zapatrywanie i zarządzi, co uzna za konieczne.

Nie idzie nam w tej chwili o osobę dra Straszewskiego, ani o tych panów, którzy może koniecznie pragnęli mieć go w Radzie nadzorczej; my występujemy nie w interesie stron prywatnych, lecz w obronie zasad, które są zdobyczą społeczeństwa i służą ku jego obronie. Od raz wyznawanej zasady nie wolno odstąpić, chyba, że się okaże, iż była ona złą. Dla każdego Towarzystwa zasadą jest statut. Przy nim też musi ono stać wytrwale, a dopiero wtedy może go odstąpić, jeżeli otrzyma nowy i lepszy statut. Ponieważ Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń nowego statutu nie ma, przeto czy chce, czy nie chce, musi kierować się dotychczasowym.

A zresztą jeszcze jedna ważna uwaga. Nie darmo mówią Francuzi, że *l'appetit vient en mangeant*. Praktyczny ten naród wie, że gdy człowiek rozje się na dobre, potem je coraz lepiej... Otóż boimy się, by Rada nadzorcza, rozminąwszy się raz ze statutem, nie chciała coraz częściej tej próby odnawiać, za czem poszłoby podniesienie do znaczenia statutu, jej woli własnej, statut zaś sam leżałby w kącie, jako nieznośne wspomnienie.

A czyż można powiedzieć, że coś podobnego wyszłoby na korzyść instytucji?

Sądzimy, iż słowom naszym nikt nie przypisze zamiarów ubocznych, których nie mamy i że każdy uzna je za objaw bezstronności obywatelskiej wobec instytucji powszechnie szanowanej, która właśnie wczoraj iście królewskim datkiem na Wawel, zapisała się złotemi głoskami w sercach wszystkich Polaków.

Fałszywy alarm.

Wiedeń d. 30 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Kto czerpie wiadomości z wiedeńskich żydowskich dzienników, lub też w ogóle informuje się z semickich źródeł, wyobrażać sobie może, iż wczoraj przy sposobności wyboru prezydenta miasta zawładnęła „komuna“ wiedeńskim ratuszem, a w przyległych ulicach Ravacholle wyprawili istną rewolucję. Zgrzyt zębów starotestamentarnej złości i nienawiści jest w tych piśmidłach tak silnym, iż przygłusza on wszelkie względy rozumu. Piszący żydzi lżą i bezczeszczą lud wiedeński, wiedeńskich wyborców, młodzież akademicką, każdego, kto z pogardą odwraca się od wyzyskującej kohorty kapitalistycznej i drwi sobie z rad i rozkazów wydawanych przez żydowskich papierowych „c i m e s ó w“. Wybór prezydenta miasta budził naturalnie wielkie zajęcie, to też liczni wyborcy i silne zastępstwo młodzieży akademickiej zajęli miejsca w podwórzach ratusza i przyległych ulicach. Kto jednak patrzył nieżydowskiem okiem na zgromadzonych, widział, iż przeważna ich większość należała do inteligencji i że o „motłochu“ w danym razie może mówić tylko żydowskie zuchwalstwo. Nie pochwalając bynajmniej wykroczeń przeciwko obydwom takzwanym „l i b e r a l n y m l o s g e h e r o m“, mianowicie przeciwko radcy gminnemu Frauenbergerowi i posłowi i radcy gminnemu Noskemu, muszę stwierdzić, jako naoczny świadek tych scen, iż prowokatorami byli głównie żydzi. Kiedy bowiem wychodził z ratusza Frauenberger, krzyknął kroczący obok niego jakiś hebrajczyk: „Pereat Lueger!“ co podziałało naturalnie wielce drażniąco na tłum, z którego odezwały się w odpowiedzi okrzyki przeciwko żydom i ich służalcom. W tym wypadku drwił sobie tłum tylko właściwie z tego „pioniera postępu“, kroczącego pod eskortą aż pięciu policjantów i na tem był koniec.

Doniośliejszem daleko było zajście z posłem Noskem, znanym i zwanym powszechnie w Wiedniu „adwokatem żydowstwa i jeneralnym przedstawicielem akcyjnych Towarzystw ubezpieczenia“. Oburzenie przeciwko temu wielce niepopularnemu mężowi było istotnie wielkie w tłumie, wśród którego przebijał on się, idąc z ratusza do parlamentu, czego, znając swoją niepopularność, stanowczo powinien był zaniechać. Brawura ta działała sama przez się wyzywająco. Wołano też: „Wstyd i hańba parobkowi żydów! Precz z wro-[illegible]dn!“ i t. p., ale nikt nie targnął się na niego, idącego później pod osłoną znanego przewódcy antysemitów z dzielnicy Margarethen, Schwarza. Dopiero kiedy Noskemu narzucił się na obrońcę pewien reporter jednego z tutejszych żydowskich dzienników i ten nieproszony obrońca zaczął się zachowywać impertynencko i wyzywająco, a potem trącał brutalnie, co sam widziałem, stojących w drodze, a właściwie ciśniętych z obydwóch stron przez tłum, zapełniający ulicę, którą szedł poseł Noske, w końcu zaś począł się bić z jakimś mężczyzną, dopiero wówczas rozpoczęła się bójka na laski i zamięszanie, przy którem plwano na posła Noskego i przy którem miał tenże dostać szturchańca od jakiegoś studenta. Dziwnym sposobem zamilczają żydowskie dzienniki nazwisko „rannego pisarza“, którego ktoś z tłumu smagnął laską. Z pewnością są takie zajścia wielce ubolewania godne, jeśli jednak uliczne wykroczenia zasługują na naganę i karę, to niemniej zasługuje na nie wyzywające zachowanie się i brawura, niebędąca wcale na miejscu. Policyjne dochodzenia i prawdopodobna rozprawa, gdyż „winnego“ miano schwytać, wyświeci tę sprawę zagmatwaną przez wymienione dzienniki. Tymczasem prasa żydowska aż ochrypła od krzyku za policją. Zaprowadzenie stanu oblężenia w Wiedniu byłoby, według jej zdania, najmniejszą karą za te „przestępstwa“. Papież nie pomógł, posłannictwo kardynała Schönborna spełzło na niczem, naprzóżno *N. fr. Presse* i inne pokrewne organy żebrały pomocy w Rzymie, teraz szuka „postęp“ obrony w policji i w stanie oblężenia. Co przyniesie jutrzejszy ponowny wybór prezydenta miasta? Ostatecznie rozwiązanie Rady miejskiej i nowe wybory, przy których z pewnością „postęp“ żydowskiego wyznania nie odniesie zwycięstwa.

Z FRANCJI.

Obecnie ogólną uwagę zwraca we Francji projekt wystawienia pomnika poległym żołnierzom w 1870 i 1871 r. Pierwszą myśl podał rząd, a głównie prezes ministrów, Ribot. Dziennik *Matin*, idąc drogą modną, zapytał kilkanaście wybitniejszych osób, co myślą o tym zamiarze i niektóre odpowiedzi są bardzo interesujące. Juljusz Simon sądzi, że pomnik ma wszelkie prawo istnienia, jeżeli tylko będzie wyłącznie poświęcony żołnierzom, padłym w obronie ojczyzny. Gdyby zaś miał on uświetniać nieszczęsną epokę, to myśl wydałaby mu się bardzo dziwną. Przypomina ona szablę honorową, którą damy chciały ofiarować jenerałowi Lamoricière, dowódcy wojsk papieskich. Ten jednak po bitwie pod Castelfidardo dar odrzucił i wyrzekł pamiętne słowa: „Pogromu się nie uwielbia“. Poseł radykalny, Alfons Humbert, prezes gminnej Rady paryskiej, z przedłożenia Ribota jest zachwycony i oświadcza, że pomnik będzie nieustannem przypomnieniem klęski i zachętą do odwetu. Dawny minister wojny, jenerał du Barral, protestuje silnie przeciwko pomnikowi. Mówi on, iż nikt nie stawiał pomników bohaterskiej gwardji z pod Waterloo, ani rycerzom z pod Creçy, Poitiers i Rossbach. W Niemczech nikt nigdy nie pomyślał o uświęceniu klęski pod Jeną. Pomnik Gambetty, u którego stóp płacze pokonana Francja, wystarcza aż nadto do przypominania wojny 1870 roku. Kilku poetów wynosi pod obłoki myśl Ribota i w podniosłych wierszach sławią już naprzód pomnik. Niestety! poezja pozostanie zawsze poezją, a rzeczywistość rzeczywistością. Ta ostatnia dość smutnie się przedstawia, a klęski, poniesione pod Wörth, Gravelotte, Mars-la-Tour, Sedanem i wreszcie kapitulacja Paryża nie są czynami, któreby uświetniać należało.

Zresztą, jeżeli armja napoleońska biła się znakomicie, a gwardja cesarska, z równą odwagą gi-

nęła pod Saint Privat, jak stara pod Waterloo, to żołnierze Rzeczypospolitej fatalnie uciekali i oprócz małego zwycięstwa pod Orleanem, nigdzie nie dotrzymali placu Niemcom, pomimo nawet przewagi liczebnej. Nie ma więc z czem występować i czem szczycić się. Nawet w Grecji, gdzie panowała moda stawiania pomników, żołnierze polegli pod Termopilami, zostali cicho pochowani i na ich grobie nie położono nawet zwykłego kamienia z napisem. A jednakże byli to prawdziwi bohaterowie!

Francuski minister wyznań i oświaty Poincaré, wystosował do arcybiskupa w Cambrai pismo, w którem żąda, aby arcybiskup powstrzymał proboszczów swojej dyecezji, od wrogiego występowania przeciwko ustawie o opodatkowaniu kongregacyj duchownych. Arcybiskup odpowiedział w dumnym liście, że on sam uważa to prawo jako bezprawie i nie czuje się w obowiązku dawać proboszczom jakichkolwiek napomnień, gdyż każdy obywatel ma prawo krytykować postępowanie rządowe. Poseł Goblet z tego powodu, ma wnieść w Izbie interpelację i zapytać ministra wyznań, jakie kroki będą przedsięwzięte przeciwko arcybiskupowi?

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, 30 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj, w wielkiej sali ratuszowej, po raz pierwszy od lat trzydziestu, zmierzyło się stronnictwo ludowe z liberałami wiedeńskimi. Szło o wybór burmistrza, na opróżnione miejsce po drze Grueblu. Jedynym kandydatem był dr Lueger, przewódca antysemitów, lecz ten dopiero przy trzeciem głosowaniu, otrzymał wymaganą większość 70 głosów. Na wielkie wszystkich zdziwienie, zrzekł się on tej godności i zarządził czwarte głosowanie. W niem, dostał już tylko 65 głosów. Stało się tedy, co było do przewidzenia. Rada miejska zostanie rozwiązaną i rozpisane będą nowe wybory. W tym wypadku, dr Lueger wykazał, iż nie tylko jest znakomitym szefem partji antysemickiej, ale zarazem wytrawnym politykiem. Z niepewną większością nie mógł rządzić, gdyż przy pierwszej lepszej sposobności, mógłby przepaść z postawionym przez siebie wnioskiem i musiałby zrezygnować, jak to uczynił jego poprzednik. Wolał więc odwołać się do ludności stolicy, bo jest pewnym, że przy przyszłych wyborach antysemici wejdą do Rady w znacznie większej liczbie i wtenczas będzie mógł śmiało rozpocząć kampanję z wrogiem i zbutwiałym liberalizmem. Tymczasem, zarząd gminy, spocznie w rękach komisarza wyznaczonego przez namiestnika hr. Kilmansegga i nad pięknym modrym Dunajem, przypomną się chwilowo czasy, kiedy czapka z dwugłowym orłem, bezpodzielnie panowała nad pocziwem mieszczaństwem starej Vindobony.

Czwarty dzień letnich wyścigów, wcale niespodziewanie zgromadził dość liczną publiczność na Freudenau. Biegi, oprócz oficerskiego, nie były bardzo interesujące, a najwyższa nagroda wynosiła zaledwie 7000 koron. W oficerskiem steeple-chase, pierwszy przybył do mety nadporucznik hr. Chorinsky, na 4-ro letniej klaczy „Estrella". Drugim był rotmistrz Hoffmann na własnym koniu „Blasius". Nie obyło się bez spadnięć, ale szczęściem bez szwanku dla stron obydwóch. Nagroda 2000 koron, bez prezentu honorowego.

Wczoraj zmarł nagle baron von Falke, szef sekcyjny w ministerstwie spraw zewnętrznych i prezes Stowarzyszenia urzędniczego w monarchji austro-węgierskiej. Urodził się w Offen 1827 r. Uczęszczał na wydział prawniczy, a następnie filozoficzny w Peszcie. Gdy 1848 r. wzbudziła się idea wolności, był jednym z pierwszych, którzy stanęli pod jej sztandarem. To mu nawet później zaszkodziło w jego karjerze politycznej, ale nigdy nie żałował popełnionego kroku i zawsze powtarzał, że dla Węgier poświęci ostatnią kroplę krwi.

Po przebyciu pierwszych szczebli karjery urzędniczej, w r. 1867 dostał się do ministerstwa spraw zewnętrznych i do końca życia pracował w biurze dziennikarsko literackiem. Swojemi elaboratami zwrócił uwagę hr. Beusta i hr. Andrassy'ego i zaczął szybciej awansować. Miał wybitne zdolności, nadzwyczaj gładkie obejście i wielką słodycz charakteru. O nim też można powiedzieć, że nie miał wrogów, tylko samych życzliwych i przyjaciół.

Przed kilku tygodniami donosiłem o przyaresztowaniu fałszywej hrabiny Leiningen. Utrzymywała ona wielki dom i w towarzystwie bardzo pięknej Angielki ukazywała się po pierwszorzędnych miejscach publicznych. Policja wyśledziła, że żyła z wyzysku, naciągając kupców, restauratorów itd. Na mocy skargi, wniesionej przez kilku przemysłowców, pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej. Sprawa toczyła się we środę w miejskim sądzie delegowanym.

Na zapytanie sędziego, jak się nazywa i wiele ma lat? — odpowiedziała:

— Nazywam się Marja hrabina Leiningen i liczę 54 lat.

Sędzia: — Pani nazywasz się Marja Zeitelberger i nigdy nie byłaś żoną hr. Leiningen.

Obwiniona: — Ślub został zawarty w Londynie przed notarjuszem.

Sędzia: — Kłamstwo! Jeneralny konsul austrjacki w Londynie donosi, że podobny związek nigdzie nie został zawarty. Przytem, jako katoliczka, popełniłabyś pani bigamję, bo pierwszy jej mąż żyje dotąd w Zagrzebiu. Zameldowałaś także fałszywie pannę Alicję Brewster i nazwałaś ją swoją córką.

Obwiniona: — Adoptowałam ją za zgodą hr. Leiningena.

Następnie sędzia odczytuje zeznania świadków i raporty konsulów z Rio-Janeiro i Buenos-Ayres. Damulka żyła sobie tam wesoło i zebrała nawet gruby kapitalik. Jako dobra patrjotka, nie chciała tracić pieniędzy zagranicą i przywiozła je do Wiednia. Tutaj postarała się prędko wszystko stracić, a gdy brakło gotówki, zaczęła robić długi. Ponieważ nie wszyscy świadkowie się stawili, więc sprawę sędzia odroczył do dnia następnego. Pani Zeitelberger, mimo spóźnionego wieku, jest jeszcze dziś przystojną kobietą i kokieteryjnie rzuca wzrok na sędziego, prokuratora i swego adwokata. Niewiele jej to jednak pomoże.

Pani Ilka Palmay wyjechała wczoraj do Londynu, gdzie z operetkową trupą niemiecką będzie występowała przez cały miesiąc czerwiec. Po raz pierwszy odegra rolę Gagi w „Ptaszniku tyrolskim". *Swój.*

JAPONJA DZISIEJSZA

17 (Ciąg dalszy).

Dom Japoński.

W zakresie budownictwa naród japoński, oprócz świątyni, nie stworzył nic poważniejszego, imponującego rozmiarem lub artyzmem.

Nawet i owe świątynie, ściśle biorąc, są to olbrzymie szopy, z dachami wzniesionemi na sposób chiński, o kilku kondygnacjach, wspierających się na słupach drewnianych.

W świątyniach tych interesują podróżnika jedynie akcesorja, ozdoby i inne przedmioty niemające związku z budową. Linij biegnących w jakimś porządku, tworzących całość architektoniczną, nie ma tam wcale.

Mieszkańcy Japonji nie znają sztuki budownictwa. W tym kraju, przeważnie rolniczym, pozbawionym żelaza, dom jest starodawną chatą, nieco ulepszoną. Dach, dawniej słomiany, zastąpiony został dachówką i łupkiem, maty, zasłaniające wejście, zamieniono na drzwi — i oto wszystko.

Dom japoński jest zwykle mały i niski. Budynek parterowy stanowi niejako typ tutejszego domu mieszkalnego. Czasami, bardzo rzadko, zdarzy się dojrzeć jedno piętro. Domy dwupiętrowe zupełnie są nieznane Japończykom.

Wyobraźmy sobie kwadrat z kamieni ułożony na ziemi, bez fundamentu, na wysokość mniej więcej jednej stopy, na tym kwadracie ściany z drzewa zaledwie z gruba ociosanego; wszystko to pokryte dachem: oto dom japoński.

Ścian wewnętrznych nie ma wcale; zastępują je parawany przesuwane, pozwalające każdej chwili podzielić dowolnie całe mieszkanie.

Domy zazwyczaj nie są zamykane; drzwi zwykle przedstawiają się w postaci kilku desek, przesuwających się wzdłuż ściany po umyślnie na ten cel urządzonym rowku. Przypomina to mniej więcej drzwi w naszych wagonach tramwajowych.

Okna w podobny sposób są urządzone i na noc szczelnie bywają zamykane. W oknach szyb nie ma wcale. Zastępują je arkusze papieru woskowanego.

Ściany od strony wewnętrznej wyklejone są papierem, pomalowanym jaskrawo. Zewnętrzna strona domów również często w podobny sposób bywa przystrajana.

Główne wejście stanowi otwór stosunkowo dosyć niski. Wchodząc, zostawia się przy wejściu obuwie. Zamiast podłogi całe mieszkanie zajmuje rodzaj estrady, wzniesionej na pół stopy. Podłoga ta w izbach przeznaczonych na sypialnie lub pokoje przyjęć, pokryta jest matami; w przedpokoju i kuchni pomalowana bywa olejno i starannie utrzymywana.

Maty białe, grube, miękkie, wyścielają prawie całe mieszkanie. Są to zwykle kawałki sześć stóp długie, a trzy szerokie; leżą jedne obok drugich. Zastępują one meble, dywany i są wogóle wyrazem komfortu japońskiego. Ilością mat oznacza się zamożność domu, mówiąc naprzykład, że ktoś zajmuje mieszkanie złożone z trzech pokoi po trzy, pięć, lub więcej mat.

Pewna część domu przeznaczona jest na rodzaj antresoli, na którą wchodzi się po drabinie. Zarówno antresola, jak i zresztą dom cały jest tak filigranowy, delikatny, że zwykle pod stopami Europejczyka, przyzwyczajonego do ciężkiego chodu, drży cały.

Dachy bezkształtne pokrywają zwykle gonty sosnowe lub kora z drzewa cedrowego; często też spotkać można dachówkę, pomalowaną na kolor czerwony według mody chińskiej.

Dachy świątyń Szinto zawsze pokryte są gontami lub korą. Przybytki Buddy poznać można zaraz po dachówce glinianej lub łupkowej. Chaty wiejskie kryte są zawsze słomą i przyozdabiane na krańcu wierzchnim zielenią lub kwiatami.

Mebli w mieszkaniu nie ma żadnych. Japończycy sypiają na ziemi, a raczej na cienkich materacach bawełnianych, które wieczorem rozkładają na matach, a zrana usuwają i umieszczają na antresoli. Sposób ten pozwala bardzo łatwo urządzić sypialnię w każdym pokoju. W koszarach wojskowych i w więzieniach również jest to korzystnem, gdyż nie traci się daremnej przestrzeni na łóżko lub tapczan.

Spożywanie potraw również odbywa się siedząc na ziemi, przy niziutkich stoliczkach z bambusu albo laki.

Tak więc w mieszkaniu, prócz mat i kilku stolików nie ma nic więcej. Przedmioty cenniejsze Japończyk przechowuje w osobnym, maleńkim budynku, stojącym tuż obok domu zbudowanym z gliny i wapna.

W wielkiej wazie miedzianej dniem i nocą podczas zimy żarzą się węgle drewniane. Do około ogniska tego zasiada na matach rodzina cała, pracuje tutaj, bawi się, czyta, lub rozmawia.

Zarówno mężczyźni jak kobiety, zapalają co chwilę u tego ogniska maleńką fajeczkę, napełnioną tytoniem, w dozie tak szczupłej, że wystarcza zaciągnąć trzy lub cztery razy, by wypalić całą zawartość.

Innych ognisk nie ma w całym [illegible]mu. Łatwo wyobrazić sobie można, jak miłym musi być [illegible] w takiem mieszkaniu, pełnem szpar [illegible] do najwyższego stopnia.

Wieczorem zapalają Japończycy l[illegible] [illegible]owe. Dawniejsze lichtarze i kandelabry zupełnie zostały wycofane.

Bardzo często domek otoczony jest ogródkiem maleńkim. I w tym wypadku przejawia się upodobanie Japończyków do wszystkiego, [illegible] drobne, co u nas mogłoby zaledwie uchodzić za zabawkę.

Już to, co prawda, Japończyk przeciętne życie swoje uważa jako zabawkę. Zwyczaje towarzyskie przypominają zabawy naszych dzieci. Dziwny naród; wzrasta, a nie dojrzewa. Japończyk, tak samo jak każdy inny, rodzi się dzieckiem, ale też niemal dzieckiem umiera, chociaż dochodzi do lat późnych.

Wszystko, zacząwszy od domów, ma rozmiary zabawki dziecinnej. W ogródkach drzewka maleńkie, dochodzące do pięciu lub sześciu stóp wysokości; ścieżyny wąskie, wystarczające ledwie dla lalki lub dziecka.

Herbatę podają w kubkach z laki lub porcelany, tak maleńkich, że wróbel nie mógłby się w nich wykąpać. Jedzenie, składające się przeważnie z ryżu, Japończyk spożywa na talerzyku mniejszym od naszego spodka.

Z jakąż przyjemnością wzrok Europejczyka, zrażony ciągłym widokiem tego życia miniaturowego, biegnie ku górom olbrzymim, pokrytym wysokiemi drzewami, widniejącym na krańcu horyzontu!

Teatr.

W ogólnym pędzie porzucania dawnych zwyczajów i przyswajania sobie wszystkiego co euro-

pejskie, starodawny teatr japoński zaczyna ustępować miejsca teatrowi nowoczesnemu.

Na szczęście istnieje jeszcze pewna liczba dawnych artystów. których rodzice byli już aktorami od kilku, a nawet kilkunastu pokoleń. Przywiązani gorąco do sztuki narodowej, z czcią niemal przechowują zwyczaje i tajniki dawnego teatru.

Najsławniejszym pomiędzy nimi jest Johikawa Danżuro, przenoszący się ustawicznie z miejsca na miejsce, czyli mówiąc językiem nowoczesnym, urządzający ciągle „tournées artystyczne“. Jak wielką jest jego sława i jak dalece cenionym jest jego talent, dosyć powiedzieć, że za szereg składający się z 20 widowisk, Johikawa pobiera około 2000 złr., sumę na stosunki japońskie bardzo znaczną.

Byłem obecnym na tego rodzaju widowisku w Tokio. Wydawało mi się o wiele lepszem, aniżeli inne podobne, w Kioto i Jokohamie.

Fronton teatru nie przedstawia nic szczególnego. Wnętrze tworzy salę formy mniej więcej kwadratowej, niewielkich rozmiarów. Parter cały podzielony jest przegródkami na małe klatki, leżące tuż obok siebie. W każdej takiej klatce rozkłada się na matach pięć lub sześć osób. Do około sali biegnie rodzaj ścieżki, czy też estrady męskiej, równającej się poziomem z główną estradą, stanowiącą scenę. Po ścieżce tej wchodzą i schodzą ze sceny aktorzy

Po za parterem, do około dwa piętra lóż, urządzonych w sposób klatkowy, tak samo jak i parter, a dalej galerje z gankami otwartemi, z widokiem na ogrody, otaczające teatr. Przez galerje owe dopływa wciąż do teatru świeże powietrze. Warunek to niezbędny, inaczej bowiem niepodobna byłoby wytrzymać w budzie dusznej, zamkniętej, tembardziej, że widowiska tutejsze trwają zwykle 10 do 12 godzin.

Przeszło tysiąc osób obecnych było na przedstawieniu, które zaczęło się o 9 zrana, a miało skończyć się o 7 wieczorem. Nie są to godziny stałe teatralne. Czasami widowisko zaczyna się w południe i trwa do północy. Trzeba nielada cierpliwości i zamiłowania do teatru, by wysłuchać przedstawienia od początku do końca. Widzowie, przyzwyczajeni do tego, przynoszą z sobą jedzenie i na miejscu gotują herbatę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia, przyznał począwszy od 1 września 1895, ósmą rangę służbową następującym profesorom szkół średnich a mianowicie: Alojzemu St...rowi, profesorowi gimnazjum w Brzeżanach; Kornelowi Polańskiemu, prof. gimn. w Kołomyi; dr... ...owi Tomasz...skiemu, prof. gimn. św. Anny ...; Antoniemu Soświńskiemu, prof. gimn. II w Krakowie, Józefowi Winkowskiemu, prof. gimn. III w Krakowie; Teofilowi Gruszkiewiczowi, prof. gimn. II we Lwowie; Franciszkowi Terlikowskiemu, prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Tadeuszowi Kilarskiemu, prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Janowi Frydrychowi, prof. gimn. IV we Lwowie; Władysławowi Froncz..., prof. gimn. IV we Lwowie; Leonowi Rudnickiemu, prof. gimn. IV we Lwowie; Ignacemu Kościńskiemu, ... gimn. w Podgórzu; Józefowi Flisowi, prof. gimn. w Nowym Sączu; Janowi Wachnianinowi, prof. gimn. w Stryju; ks. Janowi Kosteckiemu, prof. gimn. w Stryju; Ignacemu Hoszowskiemu, prof. gimn. w Wadowicach; Karolowi Kunzowi, prof. szkoły realnej w Krakowie; Czesławowi Pieniążkowi, prof. szkoły realnej w Krakowie; Kajetanowi Kosińskiemu, prof. szkoły realnej w Krakowie; Antoniemu Sokołowskiemu, prof. szkoły realnej we Lwowie; Robertowi Rischce, prof. szkoły realnej we Lwowie; Edmundowi Bączalskiemu, prof. szkoły realnej w Stanisławowie; Karolowi Góreckiemu, prof. szkoły realnej w Stanisławowie: Eustachemu Lewickiemu, prof. szkoły realnej w Stanisławowie; Karolowi Barowiczce, prof. szkoły realnej w Stanisławowie; Janowi Eiseltowi, prof. szkoły realnej w Stanisławowie; Janowi ...angowi, prof. szkoły realnej w Tarnopolu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Michała Morawieckiego z Tarnopola do Lwowa.

Konkursy. Rozpisano konkurs na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Stratynie w powiecie Rohatyńskim.

Posada sekretarza Rady przy sądzie obwodowym w Sanoku z poborami VIII klasy rangi jest do obsadzenia. Ubiegający się o tę, ewentualnie o taką posadę przy innym sądzie kolegjalnym Galicji wschodniej opróżnić się mogącą, wniosą swoje należycie udokumentowane podania w drodze przepisanej do 20 czerwca 1895 do prezydjum sądu obwodowego w Sanoku.

Posada radcy sądu krajowego przy sądzie krajowym we Lwowie z poborami VII klasy rangi jest do obsadzenia. Ubiegający się o tę, ewentualnie o taką posadę przy innym sądzie kolegjalnym Galicji wschodniej opróżnić się mogącą, wniosą swoje należycie udokumentowane podania w drodze przepisanej najpóźniej do 20 czerwca 1895 do prezydjum sądu krajowego we Lwowie.

(*Gazeta lwowska* nr 125.)

FEJLETON.

JAN WILK

130 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Teraz Leon o mało nie padł tknięty apopleksją.

— Chciałem zrazu wezwać pana barona do Amsterdamu — mówił dalej bankier zwolna — aby porozumieć się ostatecznie co do tej sprawy bardzo ważnej. Pomyślałem jednak, że stosowniej będzie, żebym ja sam odwidził w Paryżu pana barona.

— Jakto, panie Van-Ossen, trudziłeś się po to aż do Paryża?

Nie tylko dla tej jednej sprawy wyłącznie... miałem jeszcze i coś więcej tu do załatwienia.

— Byłbym udał się najchętniej do Amsterdamu, wezwany przez pana.

— Nie wątpię o tem, panie baronie.

— Koniec końców, panie Van-Ossen, ta suma?.....

— Z kilkunastu miljonów...

— Skądże pochodzi?...

— Z Batawji.

Baron drgnął.

— Te miljony stanowią część spadku po świętej pamięci margrabi de Chamarande, twoim bracie, panie baronie.

— Rzeczywiście?!...

— Pojmuję pańskie zdziwienie. Wiele szczegółów nie doszło wcale do pana barona. Utonęły one wraz z panem margrabią w głębi Oceanu.

Tu powtórzył pan Van-Ossen wszystko o czem wiemy od dawna.

— Co się stało z pełnomocnikiem brata pańskiego, Karolem Chevry, po widzeniu się jego z moim dziadkiem? O tem nie mogłem się dotąd dowiedzieć. Daremnie szukałem go, jak szpilki po całej Francji i Anglji. Sądzę, że ten człowiek nie żyje od dawna. Może i on w morzu utonął, jak margrabia de Chamarande..... Otóż, panie baronie, stosownie do umowy, zawartej między moim dziadkiem a Karolem Chevry, kapitał, złożony u nas w roku 1853, rósł i olbrzymiał przez rozmaite, nader szczęśliwe obroty.

Leon kręcił się niespokojnie.

— A obecnie, panie Van-Ossen — spytał wahająco — do jakiej sumy doszedł ów kapitał?

— Do dwudziestu miljonów, panie baronie.

— Dwadzieścia miljonów! — wykrzyknął baron.

— Zaręczam panu baronowi, że nie idzie mi zupełnie o obracanie nadal tą sumą. Radbym też jak najprędzej załatwić się z rachunkiem „Chamarande“ i wymazać go raz na zawsze z moich ksiąg, bo tak wielki kapitał już mi zawadza.

— Pojmuję to najzupełniej, panie Van-Ossen... Sądzę jednak, że nie natrafisz pod tym względem na żadne trudności.

— I ja spodziewam się tego.

— Margrabia de Chamarande, jak panu wiadomo zapewne, miał tylko brata jednego, a tym ja jestem.

— Istotnie, prawda.

— A więc i jego spadkobiercą jedynym, jedynym...

Bankier skinął głową za całą odpowiedź.

— Dwadzieścia miljonów! dwadzieścia miljonów! — powtarzał Leon, odchodząc prawie od zmysłów. — One do mnie należą, do mnie, panie Van Ossen!

— Tak i ja sądzę, panie baronie.

— Ach! — baron wykrzyknął pełen szału gorączkowego. — Jakże zdołam wyrazić panu moją wdzięczność, moje uwielbienie! Mowa ludzka na to za uboga... Jesteś, panie Van-Ossen, najlepszym, najzacniejszym z ludzi!

Zerwał się z fotelu i zaczął ściskać ręce bankiera, jakby mu je chciał pogruchotać, mało brakowało, byłby go ujął w ramiona i serdecznie ucałował. Po chwili jednak ochłonął z pierwszego wrażenia.

— Kiedy tylko zechcesz, panie Van-Ossen, udam się osobiście do Amsterdamu.

— Im prędzej, tem lepiej, panie baronie.

— W Paryżu nic mnie nie zatrzymuje. Mogę wyjechać jutro... nawet jeszcze dziś wieczorem.....

— A czy masz, panie baronie, w rękach wszystkie niezbędne papiery?

— Mam. Pełnomocnictwo, wystawione mi przez brata. Metrykę ślubną mojej matki, Cecylji Baubant, margrabiny de Chamarande i drugą, gdy poślubiała mego ojca, barona de Simaise. Świadectwo zejścia z tego świata moich rodziców i moją metrykę chrztu.

— I to już wszystko?

Baron mocno pomieszany, spojrzał niespokojnie na bankiera.

— Czyż tego nie dosyć? — wykrztusił głosem niepewnym.

— Potrzeba ci będzie jeszcze, panie baronie (tak sądzę przynajmniej) drugiego świadectwa śmierci.

— Rozumiem. Po moim bracie..... Ależ on zginął na morzu. Wszak i pan nie możesz wątpić o tem. Czekam tylko, żeby minęło lat trzydzieści, prawem przepisanych, aby otrzymać akt urzędowy, potwierdzający jego zejście z tego świata. Zresztą pełnomocnictwo, udzielone mi przez mego brata, upoważnia mnie zupełnie do zarządzania jego majątkiem i może bezpiecznie zastąpić akt pośmiertny.

Bankier potrząsł głową przecząco.

— Nie mówię o tym akcie, poświadczającym zgon margrabiego.

— Ach!..... Teraz już zupełnie nie pojmuję.....

— Wszak pański brat ożenił się był w Batawji?

Piorun, padający w środek gabinetu, nie mógłby był więcej przerazić Leona, niż słowa wycedzone zwolna przez bankiera. Drgnął kurczowo i cały pozieleniał. Otrząsnął się jednak szybko z chwilowej słabości, przywołując na pomoc całą zuchwałą, a wrodzoną mu bezczelność.

— Nie sądzę — bąknął.

— Czyż nie przywiózł z sobą do Francji młodej kobiety? — spytał powtórnie bankier.

— Tak.... rzeczywiście.... młodą Angielkę.... swoją metresę — odpowiedział.

— Metresę? Naprawdę, słowa twoje, panie baronie, dziwią mnie niezmiernie.

— Z jakiego powodu?

— Bo zdajesz się nie wiedzieć, że brat pański był uczciwie ożeniony.

— Ależ nie był nigdy żonatym, jako żywo!

— Mylisz się, panie baronie. Ta młoda Angielka nie była jego metresą, ale żoną prawnie poślubioną i z nią to, z margrabiną de Chamarande, brat pański przybył do Francji.

— Teraz z kolei ty mnie wprawiasz w nielada zdumienie, panie Van-Ossen.

— Nie wiedziałeś więc wcale, panie baronie, o ślubie twego brata?

— Słyszę o tem po raz pierwszy i mimo, że pan to potwierdzasz, nie mogę uwierzyć w coś podobnego.

— Koniec końców — bankier dodał z udaną dobrodusznością — jest możebnem, żeś o tem nie wiedział, panie baronie. Dzieją się czasem w życiu rzeczy tak nadzwyczajne!... Ale mimo to, fakt niezbity, faktem pozostaje. Zaręczam panu za tegoż autentyczność, a nawet na żądanie będę mógł złożyć dowód tego czarny na białem. Potrzebuję tylko napisać po to do konsulatu francuskiego w Batawji, a przyszlą mi akt ślubny, u nich w księgach metrykalnych zapisany.

Baron uczuł, że mu się grunt z pod nóg usuwał. Zdawało mu się, że przed sobą ujrzał nagle straszną głowę Meduzy.

— Margrabia de Chamarande przyznał w ślubnej intercyzie Łucji Glandas wspólność całego swego majątku — prowadził rzecz dalej bankier. — Margrabina zatem, według praw francuskich, jest naturalną spadkobierczynią swego męża. Zrozumiesz teraz, panie baronie, że nie mogę inaczej złożyć w twoje ręce owych miljonów, tylko, jeżeli zażądacie ich państwo razem. Chyba, że przedstawisz mi pan akt zejścia z tego świata margrabiny de Chamarande, urodzonej Glandas. Z tego widzisz, panie baronie, w jak niemiłem znajduję się położeniu i jak potrzebowałem gwałtownie porozumieć się z tobą w tej sprawie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 1 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś 1 czerwca, wigilja, św. Nikodema męczennika, jutro Zesłanie Ducha świętego, św. Erazma biskupa męczennika i Eugenjusza papieża; pojutrze poniedziałek świąteczny, św. Klotyldy panny.

Jutro w kościele N. Panny Marji kazanie, a następnie sumę pontyfikalnie celebrować będzie ks. prałat Krzemieński, archipresbiter kościoła Marjackiego.

W kościele OO. Kapucynów uroczystość św. Erazma.

Pojutrze w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Stef. Skoczyński, sumę następnie odprawi ks. kan. Wojciechowski.

W kościele św. Florjana odpust bracki.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrożuba. Czas ochronny przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 36; zachód przypada o godzinie 7 minut 39; długość dnia godzin 16 minuta 3.

Temperatura rano + 10 C

Rocznice historyczne. Panowanie Bolesława Wstydliwego, było pełne klęsk i zawichrzeń, a szczególniej napad Tatarów zniszczył Polskę. Po klęskach dźwiga się zwykle duch rycerski w narodach niestrawionych zepsuciem, to też i po tatarskim pogromie, skrzepiła się Polska do nowych zapasów i dnia 1 czerwca 1263 r. zdobył Bolesław Wstydliwy Podlasie na Jadźwingach, złamawszy ich na zawsze w bitwie pod Zawichostem.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli uwiadomić swoich znajomych, że każdy nowo-przystępujący abonent „Głosu Narodu“, który złoży prenumeratę za 4 miesiące, t. j. do końca września r. b. (na prowincji 6 złr. 70 ct., w mieście 5 złr 35 ct.) otrzyma ***bezpłatnie 2 tomy*** *powieści* ***„Jan Wilk“.*** *Prenumeratorowie miesięczni dopłacają za te dwa tomy 50 centów. Zapas odbitek tej powieści jest już na wyczerpaniu.*

Z powodu uroczystego święta Zesłania Ducha św., które przypada w jutrzejszą niedzielę, numer *Głosu Narodu* z datą 2 czerwca wyjdzie już dziś wieczorem. Szan. Abonenci zechcą, go odbierać dzisiaj, między szóstą a siódmą w naszej Administracji, która jutro będzie zamknięta.

Książę-biskup Puzyna, który już powrócił z wizytacji kanonicznej dekanatu bolechowickiego, w pierwszy dzień Zielonych świątek będzie celebrował w katedrze na Wawelu.

Zebranie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im Kopernika odbędzie się dziś w sobotę d. 1 czerwca b. r. o godz. 6 wieczorem w sali fizycznej, uniwersytetu (Collegjum phisicum). Na porządku dziennym: 1) Prof. dr E. Janczewski. O krzyżowaniu gatunków w rodzaju Anemone. 2) Dr J. Zanietowski. Zmiany elektrotoniczne pobudliwości nerwowej (badania zapomocą rozbrojenia kondensatora).

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 5-go czerwca b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w sali Sniadeckich Collegjum novum posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Pieniążek, przedstawi chorego ze swego oddziału, poczem będzie mówił prof. dr Bujwid: O wynikach badania wody gruntowej okolic Krakowa, wykonanych w roku zeszłym przez podkomisję wodociągową.

Pani Helena Modrzejewska (Chłapowska) przyjechała wczoraj o godzinie 9 wieczorem do Krakowa i zajęła mieszkanie w Grand-hotelu. Znakomita artystka przyjmuje dziś udział w próbach z „Niewinnych“ Okońskiego i „Marji Stuart“ Szyllera. Pierwszą z tych sztuk pani Modrzejewska rozpoczyna szereg swoich występów na scenie teatru miejskiego we wtorek, 4 czerwca. Dalsze występy pani Modrzejewskiej podaje repertoar teatralny.

„Bzy kwitną“, jedna z najładniejszych jednoaktówek Zygmunta Przybylskiego, będzie odegraną dzisiaj na scenie teatru miejskiego, obok pełnej humoru i nadzwyczaj komicznych sytuacyj, komedji starego Fredry „Rewolwern“. Nowa komedyjka p. Przybylskiego cieszy się zasłużonem powodzeniem na wszystkich scenach. W samej Warszawie Przybylskiego „Bzy“ kwitły już 50 razy — u nas zaś zakwitną dzisiaj. Oby więc najpiękniejszą wonią owiały publiczność.

Wczorajsze przedstawienie w teatrze miejskim nic nie przyniosło celowi humanitarnemu, gdyż teatr świecił tak przerażającemi pustkami, jakich od dawna nie widziano. Zapowiedzianą „Walkę motyli“ z powodu nagłego zasłabnięcia p. Sznage, zamieniono na „Uriela Akostę“, zmiana ta jednak w niczem nie wpłynęła na kasę.

Dzisiejsze przedstawienie jest popularne, jutro zaś dyrekcja daje przedstawienie na dochód k o l o n i j w a k a c y j n y c h.

Klub cyklistów urządza w dniach Świątecznych wycieczkę na rowerach do Biały.

Wycieczka. W niedzielę, dnia 9 czerwca 1895 roku, urządza komitet Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ w Krakowie na Panieńskie Skały wycieczkę. — Bilet wstępu od osoby 40 ct. — Familijny 1 złr. Biletów nabyć można tylko za zwrotem zaproszenia w lokalu Stowarz., oraz przy wstępie na Panieńskich Skałach. Dochód z wycieczki przeznaczony na cel Stowarzyszenia „Zgoda“. Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu. Dla dogodności uczestników oczekiwać będą furmanki przy rogatce Wolskiej. W razie niepogody odbędzie się wycieczka dnia 16 czerwca r. b. — Na znak, że się odbędzie wycieczka, zostanie wywieszoną chorągiew biało-czerwona w ogrodzie Stow. „Zgoda“ przy ul. św. Tomasza l. 32.

W tych dniach odbyła się na dziedzińcu magistrackim lustracja wozów rzeźnickich i masarskich. Komisja złożona z pp. Szymkiewicza, radcy magistratu, Gędłka, komisarza targowego i Papéego weterynarza miejskiego, znalazła wozy w pożądanym stanie, tak pod względem czystości, jak również co do wyglądu zewnętrznego — a to chlubnie świadczy o dbałości krakowskich chrześcijańskich majstrów cechu rzeźniczego.

Ulice Straszewskiego, Starowiślna i Warszawska zostały świeżo wyszutrowane a temi dniami szuter ugniata miejski walec parowy.

Wypadki dnia wczorajszego. Z Klasztoru PP. Felicjanek zbiegła żydówka Estera Grünstein, która pozostawała tam od pewnego czasu dla przygotowania się do przyjęcia chrztu św. — W Zakładzie kontumacyjnym przytrzymano Teofila Szałania za kradzież padłej świni, przeznaczonej przez weterynarza do sekcji i zakopania. Sprawcę kradzieży odesłano do aresztu policyjnego. — Do stróża domu l. 1 przy ul. Brackiej Jana Smrendy, przybłąkało się wczoraj o godz. wpół do 7 wieczorem nieznane dziecko dwuletnie (chłopczyk).

O pożarze w Czarnej Wsi doszły nas wczoraj bliższe szczegóły już po ogłoszeniu pierwszej notatki. Otóż od ścianki w pracowni szewskiej p. Dobrzańskiego zajęły się skóry licznie tam złożone oraz obuwie przygotowane na dostawę dla armji. Wszystko to padło ofiarą ognia, który trwał od $^{1}/_{2}$ do 12 w nocy aż do 2 nad ranem. Akcja ratunkowa pod kierownictwem p. Eminowicza była nader energiczna, znacznej stracie wszelako nie dało się zapobiedz; wynosi ona około 4000 złr.; wszystko co spłonęło, nie było asekurowane. P. Dobrzański szczególnym trafem podczas pożaru bawił w Wiedniu.

Nowy przemysł. Oto co żydzi wynaleźli, aby spokojnych a miłosiernych gojów trochę podskubać. W pociągach pospiesznych i pociągach osobowych dziennych pomiędzy Lwowem a Krakowem, na przestrzeni Lwów-Przemyśl i odwrotnie, grasują od niejakiego czasu wędrowni partacze muzyczni, żydzi niedorostki, którzy na rozmaitych instrumentach muzycznych, jako to: skrzypcach, flecie, cymbałach itp., przechodząc w czasie jazdy pociągu po wszystkich przedziałach 1, 2 i 3-ciej klasy, przygrywają podróżnym, w okropny sposób drażniąc ich nerwy, a zaś po skończonym kocim koncercie, zdejmują z uszanowaniem kapelusze i przybrawszy cierpiący wyraz twarzy, nadstawiają arkusz nut i proszą o wsparcie.

Fortel ten znakomicie im się udaje, trafiają bowiem dość często na litościwych podróżnych, którzy i koron na wsparcie grającej nędzy żydowskiej nie szczędzą.

Konduktorzy klasowi o ile mogą powstrzymują natrętów, lecz wobec zuchwałości i arogancji wrodzonej rasie semickiej, z drugiej zaś strony wobec obrony starszych żydków, interwencja konduktorów jest w tym wypadku niedostateczną.

Mamy nadzieję, że dyrekcja ruchu kolei państwowej we Lwowie, gorliwie zajmie się wypłoszeniem niepowołanych artystów żydowskich ciągów, i dzięki temu, podróżującą public[illegible] uchroni od nowej plagi.

Słuszna skarga. Z linji kolejowej Kraków-Lwów pisze nam jeden z przyjaciół: „Od 1 maja b. r., t. j. od nowego rozkładu jazdy, kursują przy pociągach nocnych nr 11 i 12, na przestrzeni Kraków-Lwów i odwrotnie, wagony I i II klasy odwiecznej konstrukcji, które nie tylko wadliwym, lecz wprost nieznośnym rozkładem miejsc tak są dla zdrowia podróżnych szkodliwe, że trudno się uchronić od nabawienia się reumatyzmu lub innych chorób. Przy najmniejszym bowiem uchyleniu drzwi, które dla pełniących służbę konduktorów dość często roztwierać się muszą, powstaje tak nieznośny przeciąg, że słusznie niejeden z podróżnych obawiać się musi o stratę zdrowia, a może nawet i życia. Tak miłych wagonów za nasze pieniądze dostarcza nam kolej Północna, która na mocy układu z jeneralną dyrekcją koleij państwowych do powyż wymienionych pociągów daje swoje wagony.

Dotychczas nikomu z organów kolejowych nawet na myśl nie przyszło przedstawić tę rzecz wyższej władzy, my zaś nadmieniamy, że w wypadku niedyspozycji któregokolwiek z podróżnych nie ma się nawet gdzie położyć, bo ławki w tych wagonach są tak krótkie, a miejsca tak obliczone, że o wygodzie jakiejkolwiek mowy być nie może. Podając dyrekcjom ruchu sprawę tę do ocenienia i prosząc o usunięcie złego na przyszłość, jesteśmy w tem miłem położenin, że możemy podać numera tych wozów, a mianowicie: Serja Abi nr 1564, 1570, 1588, 1575, 1576; serja Bi nr 2293, 2296, które koniecznej zmiany w pociągach nocnych na linji głównej z Krakowa do Lwowa potrzebują. Prosimy tedy o zmuszenie kolei Północnej do dostarczenia dla naszej wygody odpowiedniejszych wozów I i II klasy, niż dotychczas“.

Z Nowego Sącza piszą do nas: „Przed kilkoma laty, a właściwie możnaby powiedzieć śmiało przed kilkunastu laty, zaprowadziły zarządy kolejowe rozporządzenie o wydawaniu całych ładug wozowych piwa w święta uroczyste i niedziele. Ponieważ jestem wielkim nieprzyjacielem nieszanowania naszych świąt chrześcijańskich jak to każdemu chrześcijaninowi przystoi, wzburzony tem okropnie, zapytałem pewnego razu „żydka spedytora“ u handełesa piwa Nowosądeckiego, dlaczego nie mogą sprowadzać piwa w dni powszednie? Na to dostałem odpowiedź następującą: „Na co nam sprowadżacz w innne dni, skoro mamy pozwolenie a jak nam dyrekcja nie zrobi wigód,j akie my sobie życzymy, to nie budżemy sprowadżacz tilko furami z Okocimy; więc to nas taniej wyniesie. Kolej zaś bojąc się, aby nie straczyła naszego zarobku, musi nam dacz to, co my sobie winsiujemy, w każdym zaś razie nam jest najwygodniej sprowadżacz piwo w katołyckie święta“.

Są to tylko pogróżki, któremi podobnie jak handlarz soli, niejaki p. Selig chciał władzę opanować taksamo i p. Mojsie chce się posługiwać. Otóż taką pogróżkę urządził pewien handlarz o którym już wspominaliśmy, wierząc mocno w to, iż zarządy kolejowe ulękną się, lecz, niestety, grubo się pomylił! Lubo zaczął sprowadzać sól wozami z Bochni, kolej podwyższyła taryfę dla soli. Lecz nasz „furowoźnik“ co nie robi, oto wraca do kolei, przystaje na podwyższoną taryfę i sprowadza dotychczas sól koleją żelazną, a z jakiego powodu, proszę posłuchać: Nasz „furowoźnik“ wysyłając z Bochni ładugę soli, poniósł dotkliwe straty, ponieważ w pierwszym rzędzie każdy jest na sól łakomy, a po drugie deszcz psotnik zaczął padać i naturalnie zniszczył mu sól do reszty. Nie wątpimy ani na chwilę, że zarządy koleij państwowych nie ulękną się żydowskich pogróżek i jak z panem Seligiem, taksamo uczynią i z p. Mośkiem, a wówczas zobaczymy, kto będzie zwycięzcą!

Z pobytu namiestnika w Bochni. Namiestnik przyjęty został na dworcu przez władze, wojskowość, przez reprezentacje rady powiatowej i gminnej, przez młodzież szkolną; robotnicy górniczy przybyli na powitanie z własną orkiestrą. Hr. Badeni zwidził szczegółowo starostwo, urząd podatkowy, urząd gminny, szpital powszechny, rzeźnię, młyn parowy i strażnicę pożarną, poczem objechał miasto. Wieczorem miasto było iluminowane, oraz odbył się czarujący pochód kilkuset górników w strojach górniczych z zapalonemi kagankami, serenada kapeli górniczej i capstrzyk. Dnia następnego o godzinie 7 rano zwidził namiestnik gmach rady powiatowej, następnie gimnazjum i wszystkie szkoły ludowe, przysłuchując

...nych klasach nauce. O godzinie 12 ...nie odbyły się przyjęcia i audjencje, o godzinie 2 po południu szczegółowe zwidzanie kopalni soli, a o godzinie 5 po południu wyjechał namiestnik powozem na Brzesko do Tarnowa.

Z Galicji do Wielkopolski. W sobotę rano, o godzinie 10 przyjedzie do Poznania 5 profesorów i 14 uczniów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach dla zwidzenia wystawy i gospodarstw wiejskich w Księstwie.

Drugi zjazd aptekarzy Polaków z wszystkich trzech zaborów odbędzie się, stosownie do uchwały I. zjazdu aptekarzy we Lwowie, w Poznaniu w końcu sierpnia b. r. W tym celu ukonstytuował się w tych dniach w Poznaniu komitet gospodarczy. Aptekarze, mający zamiar wygłosić jakiekolwiek odczyty w zakres farmacji wchodzące, winni się zgłosić do przewodniczącego p. Szymańskiego w Poznaniu, Piekary nr. 8.

Ze sfer wojskowych. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza, że cesarz zezwolił na uformowanie czterech dalszych bośniacko-hercegowińskich pułków pieszych w jesieni 1895 r. — Tenże *Dziennik* ogłasza obwieszczenie w przedmiocie przyjmowania aspirantów do marynarki wojennej.

Do Brazylji. *Lwów d. 30 maja. (List oryginalny Głosu Narodu). (C.)* Druga partja emigrantów naszych, złożona z 27 rodzin, obejmujących około 200 osób, wyruszyła dziś rano o godz. 5 do Brazylji. Jako przewodnik miał im towarzyszyć jeden z nauczycieli ludowych p. Krzyżanowski, ale ważne powody zatrzymały go na miejscu. Na szczęście w gronie wychodźców znajduje się bardzo inteligentny włościanin i rzemieślnik, Grzegorz Kulczycki, który zna język niemiecki, a więc będzie pośrednikiem tej licznej rzeszy. Z rodzin, które wyjechały dziś rano, otrzymało 20 karty okrętowe za pośrednictwem Tow. św. Rafała, reszta zaś, t. j. siedm rodzin, posiadała karty, nadesłane przez ajentów. W Udine spotka się ten cały transport z inną kompanją galicyjską, obejmującą 30 rodzin, i stamtąd razem już popłyną wszyscy do Brazylji. Stosownie do wskazówek i rad Tow. św. Rafała starać się będą wychodźcy zamieszkać w prowincji Parana, gdzie klimat jest bardzo łagodny i gdzie już gospodaruje na roli przeszło 12.000 Polaków, a ponieważ niebawem rozpocznie się w Paranie budowa kolei z Santha Catharina do Kuritiby, wychodźcy nasi znajdą prawdopodobnie na początek przy tej budowie kawałek chleba. Najbliższy transport, złożony z 80 rodzin (przeszło 500 osób) opuści Lwów 28 czerwca w towarzystwie dra Kłobukowskiego, wyjeżdżającego z ramienia tutejszego Tow. handlowo-geograficznego. Oprócz nich, gotowych jest do drogi podobno około 1000 rodzin chłopskich, co daje wyobrażenie, jakie ogromne rozmiary zakreślił ten pożar emigracyjny, a chociaż jeden z naszych publicystów radzi założyć towarzystwo dla powstrzymania emigracji, i bagatelizuje zabiegi tych osób, które opiekują się emigrantami, my tylko serdeczną wdzięczność możemy czuć dla Tow. św. Rafała, bo wychodzimy przedewszystkiem z chrześcijańskiego i ludzkiego stanowiska, które powiada, że lepiej, aby chłop polski był syty w Brazylji, niż głodny i zrujnowany w Galicji.

Wyjazd p. dra St. Kłobukowskiego, dyrektora polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego do Brazylji, został odłożony do 28 czerwca r. b. Pp. kupcy i przemysłowcy mogą zatem do tego czasu przysyłać cenniki, próbki i t. d. do p. Kłobukowskiego we Lwowie ul. Hetmańska l. 12. (Bank zaliczkowy).

Dobra Skniłów, pod Lwowem, nabył od pana Tadeusza Starzyńskiego p. Antoni Kurkowski za cenę 72.000 złr.

„Lutnia" lwowska, jedno z najstarszych towarzystw śpiewackich, odwidzi w dniach 1, 2 i 3 czerwca Przemyśl, Sambor i Sanok i wystąpi w tych miastach publicznie pod batutą pełnego zasług dyrektora p. Stanisława Cetwińskiego, który ułożył nowy a efektowny program popisu.

Smutny wypadek. Nieumiejętne obchodzenie się z bronią palną, stało się w Zarwanicy (pow. Podhajce) powodem nader smutnego wypadku. Oto 18-letni kuchcik i o rok odeń młodszy chłopak stajenny, służący u p. Romana Ochockiego, wyjęli z pochwy wiszący na ścianie rewolwer i prawdopodobnie majstrować coś koło tegoż zaczęli. Broń na nieszczęście była nabitą, rozległ się głośny wystrzał, a wybiegający z pokojów na podwórze kuchcik, oznajmił przerażonej służbie, że chłopak stajenny, Iwaś Kindrat, zastrzelił się. W pokoju spostrzeżono biedaka już konającego; kula wyszła z tyłu głowy, powyżej karku, ponieważ zaś rewolweru nie znaleziono obok Iwasia, nasuwa się więc bardzo prawdopodobne przypuszczenie, które śledztwo sądowe dopiero wyjaśni, że to kuchcik przez nieuwagę postrzelił swego towarzysza i ze strachu rewolwer gdzieś ukrył.

W Nizborgu starym, w powiecie husiatyńskim, zasypała glina 55 lat liczącego włościanina, Michała Myśkowca. Dochodzenie sądowe w toku.

Promocja. Na ostatniem posiedzeniu ogólnem Akademji Sztuk pięknych w Petersburgu, za przedstawione projekty architektoniczne, wychowaniec tejże Akademji, p. St. Brzozowski, otrzymał stopień akademika architekty.

„Półdziewice" (*Les Demi-Vierges*) — to tytuł trzyaktowej komedji Marcelego Prévosta, przerobionej na scenę przez autora z własnego romansu i wystawionej obecnie przez teatr Gymnase w Paryżu.

Prévost jest jednym z najmłodszych a zarazem najpoczytniejszych romansopisarzów francuskich; należy z pewnością do przyszłych akademików i jest ulubionym pisarzem kobiet. Jest przenikliwym obserwatorem i psychologiem. W „Półdziewicach" stworzył on prawdziwy i nowy typ towarzystwa współczesnego. Półdziewice są to panny z dobrych domów, wychowywane ze wszelkiemi pozorami uczciwości, które, zanim znajdą mężów, flirtują z wieloma mężczyznami, lecz flirtują tak dalece, że acz nie tracą dziewiczości, wyzbywają się jednak kompletnie świeżości duchowej i doskonale, choć w pewnej części przez imaginację, poznają życie. Złagodzone pojęcie o tych typach Prévosta daje może Izabela z „Lalki" Prusa.) Akcja komedji wyhaftowana jest na świetnie podmalowanem tle, w którem trafiają się sceny rzadkiej śmiałości i prawdy, jak np. zebranie młodych panien w saloniku, zdala od starszych, ich rozmowy i sceny itd.

Komedja Prévosta — jak w swoim czasie romans — robi silne wrażenie, ale, niestety, stanowi dalszy ciąg cechującej tegoroczny sezon serji sztuk zarazem sensacyjnych i dających wiele do myślenia, jak "Pardon" i „Age difficile" Lemaître'a, jak wznowienie Dumasa itd., a które oby się u nas nie pojawiały!

W Genui odbędzie się niezadługo ślub księcia Scypiona Borghese, syna zrujnowanego księcia M. A. Borghese i żony jego, Węgierki, hrabianki Apponyi, z arcymiljonową księżniczką de Ferrari, wnuczką księcia Galliera. Podobno książę S. Borghese zamierza wykupić historyczny pałac Borghesów z rąk wierzycieli i wypowiedzieć lokal, to jest pierwsze piętro, wielkiemu wschodowi masonerji powszechnej, któryby w takim razie razem z osławionym wielkim mistrzem swoim, Adrjanem Lemmim, pałac opuścił. W ten sposób zrujnowana do szczętu giełdowemi spekulacjami i niefortunnemi przedsiębiorstwami główna linja Borghesów wróciłaby do historycznego pałacu Pawła V-go. Niemało przyczyniło się do upadku rodziny zniesienie w r. 1870-ym majoratów włoskich. Dziś, z pięciu braci książąt Borghese, jeden tylko, stryj ks. Scypjona, stoi na czele kolosalnej fortuny. Jest to ks. Torlonia, który, jako książę Borghese, ożeniwszy się z córką jedynaczką arcybogatego bankiera, ks. Torlonji, zmienił nazwisko i dziś nosi tytuł księcia Torlonji, duc'a di Cesi.

Hypnotyzm i amerykańska sprawiedliwość. Następujący wypadek zdarzył się w Kanzas. Przed rokiem niejaki Donald z Tapeki wystrzałem z rewolweru zabił niejakiego Patton. W toku śledztwa morderca oświadczył uroczyście, że działał pod wpływem suggestji, wywartej na nim przez współobywatela Aderstona Gray i że w stanie hypnotycznym zbrodni dokonał, ulegając Grayowi. Poczciwi przysięgli uwierzyli mu na słowo i od wszelkiej odpowiedzialności uwolnili. Stawiono przed sądem Graya i jego wina uznaną została jednogłośnie. Skazano go na powieszenie, choć udowodnił, że w chwili dokonania zamachu znajdował się o 10 mil od miejsca zbrodni. Nieszczęśliwy apelował, lecz daremnie; wyższa instancja potwierdziła wyrok sądu przysięgłych. Stracenie Graya ma się odbyć w maju.

Polska własność w Brazylji. Wykazy urzędowe brazylijskiego stanu Parana, liczącego 300 tysięcy mieszkańców, świadczą że $^{2}/_{5}$ części wszystkich uprawnych gruntów w całym stanie, a mianowicie 91.634 hektarów znajduje się w rękach kolonistów polskich.

W archiwach Pałacu Bourbońskiego w Paryżu przechowywaną jest mowa, którą wygłosił Napoleon I-szy na pierwszem posiedzeniu Ciała prawodawczego (*Corps Législatif*). Dokument ten wyryty jest na płytach miedzianych, dla ochrony przed zniszczeniem. Ciekawą jest metoda, jaką się w katalogach archiwów wobec tej mowy posługiwano. Od 1807 — 1810 figuruje ona w tym katalogu, jako „Mowa Jego Cesarskiej Mości", w r. 1814 już jako „Mowa Napoleona", w r. 1816, jako „Mowa Bonapartego", wreszcie od r. 1821 jako *Discours de B.*" Ironja losu.

Ks. prałat Kneipp ze słynnego Wörishoffen, obchodził w tych dniach 75-tą rocznicę urodzin. Obchód, według zwyczaju miejscowego, rozpoczął się wczesnym rankiem kanonadą z flint i pistoletów pod oknami solenizanta. Ksiądz Kneipp, mimo sędziwego wieku, trzyma się bardzo krzepko, wygląda doskonale i zachował dawniejszą swoją czerstwość i ruchliwość.

Jubileusz zniesienia pojedynków. Dzienniki angielskie przypominają, iż w dniu 21 maja r. b. upłynęło właśnie 50 lat od ostatniego pojedynku w Anglji ze śmiertelnym wynikiem: porucznik Seton zabity był w pojedynku, w Gosport, przez porucznika Hawkey'a, który wyzwał Setona za zbyteczne nadskakiwanie swej żonie. Ponieważ już na rok przedtem pojedynki w Anglji zostały surowo zabronione, porucznik Hawkey musiał więc szukać schronienia we Francji. Zakaz ów spowodował jeden jedyny pojedynek śmiertelny, mianowicie — porucznika Munro, który zabił swego szwagra, pułkownika Fawcett, co tak oburzyło opinję angielską, iż prawo zakazu uchwalono niezwłocznie.

Prawnuczka Glucka stawała w tych dniach przed jednym z sądów paryskich, jako oskarżona o... kradzież! Jest to Marja Cecylja Gluck, nauczycielka, która nie mogąc znaleść zajęcia, przyjęta została z litości na mieszkanie przez pewną odźwierną. Kobiecie tej skradła ona kaftanik — i za to stanęła przed sądem. Ze względu na pierwsze przestępstwo, sąd skazał prawnuczkę twórcy „Ifigenji" na miesiąc aresztu.

Z życia Suppé'go, słynnego kompozytora operetek, zmarłego świeżo w Wiedniu, opowiadają następującą anegdotę. Późną jesienią r. 1875-go, gdy Suppé był kapelmistrzem w Karltheatrze wiedeńskim, F. Zell przyniósł dyrektorowi Jaunerowi libretto „Fatinicy". Dyrektorowi podobało się libretto nadzwyczajnie, usilnie więc starał się, aby Strauss napisał muzykę. Ostatecznie Strauss odmówił, skomponowanie więc muzyki powierzono Suppé'mu. „Kiedy pan oddasz partyturę?" — pyta dyrektor. „Za miesiąc". Po miesiącu to samo zapytanie i ta sama odpowiedź. Wreszcie po kilku miesiącach dyrektor zapytuje Suppé'go: „Do djabła! co pan robisz z moją operetką?" „Ależ, panie — tłómaczy się Suppé — siedzę nad nią codzień od wczesnego rana". Wreszcie Jauner, nie mogąc się partytury doczekać, idzie po nią do mieszkania kompozytora i tu znajduje Suppégo, siedzącego wprawdzie nad papierem nutowym, ale dokonywającego na tym papierze... tłómaczenia włoskiej książki kucharskiej. Oczywiście uczyniła się awantura, Suppé zaś tak wziął do serca zawód, sprawiony dyrektorowi, iż zabrał się do roboty i w ciągu miesiąca napisał muzykę do „Fatinicy", która, jak wiadomo, jest arcydziełem tego kompozytora.

Repertoar teatru miejskiego. W sobotę 1 czerwca „Bzy kwitną", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego (nowość) i „Rewolwer", komedja w 4 aktach wierszem przez Al. hr. Fredrę, ojca. W niedzielę 2 czerwca, „Bzy kwitną" (po raz drugi) i „Hanusia" (Hanneles Himmelsfahrt), senne marzenie w 2 oddziałach Hauptmana, przekład z niemieckiego Marji Konopnickiej. W poniedziałek 3 czerwca „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmanna.

Repertoar teatru letniego. Dziś, w sobotę, wodewil „Gorąca krew"; jutro w niedzielę, „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie"; w poniedziałek, „Biedna dziewczyna"; we wtorek „Ptasznik z Tyrolu"; w środę „Lekka kawalerja", operetka, i komedyjka „U doktora".

Nekrologja. Zmarła Sydonja Wojnarowa, żona radcy magistratu lwowskiego Józefa Wojnara, przeżywszy lat 47.

W Wieliczce, Jolanta z Gömörych Dietzowa, żona zarządcy górniczego, przeżywszy lat 31.

Z Izby sądowej.

(Morderstwo z miłości).

Lwów, 29 maja.

Na rozprawie popołudniowej sala była nabito publicznością. Trybunał przychylił się częściowo do wniosku obrony; zgodził się mianowicie na zawezwanie na świadków zarządcy więzienia (kerkermeistra) p. Fr. Schneiberga i dozorcy więzień, Kazimierza Bilskiego. Świadków tych przesłuchano natychmiast. Obu zaprzysiężono.

Świadek p. Schneiberg zeznał, że Strzelecki za-

chowywał się spokojnie, był zrozpaczony i widocznie przygnębiony. Zboczeń umysłowych nie objawiał żadnych.

Świadek Bilski stykał się ciągle z oskarżonym w czasie tegoż pobytu w więzieniu. Strzelecki zachowywał się raz spokojnie, to znów był wesoły, to rozpaczał, widocznie przygnębiony. Wypytywał się dozorcy, jaka czeka go kara za jego zbrodnię, okazywał czasami żal z powodu śmierci Marji, mówił, że „tego nie wytrzyma". Raz wyraził się: „Ona miała brać ślub na św. Józefa, a ja jej dał wcześniej". Oskarżony sprawiał na dozorcy czasem takie wrażenie, jak gdyby był warjatem. Zrywał się z miejsca, śmiał się i wzrok miał błędny. Na odnośne pytanie jednak odpowiada świadek, że inni więźniowie także w podobny sposób się zachowują.

Po tych zeznaniach obrońca ponowił swój wniosek, ażeby oskarżonego oddać pod obserwację, prokurator zaś ze swej strony wniósł, ażeby zawezwać jeszcze na świadka lekarza więziennego, do czego po naradzie kilkuminutowej trybunał przychylił się i zawezwał na świadka dra Lukasa. Z przerwy zarządzonej, celem sprowadzenia dra Lukasa, skorzystał oskarżony i gdy go wyprowadzono na kurytarz, urządził tam *coram publico* scenę warjacji. Począł tedy „ryczeć" podobnie, jak to według zeznań świadków miał czynić dawniej jeszcze za życia Marji, następnie udał nieprzytomnego, niewiedzącego wogóle gdzie jest, ani co się z nim dzieje, wreszcie szamocąc się i wyrywając, stawił opór dozorcom, którzy z trudem odprowadzili go do celi. Scena ta, wstrętna i nienaturalna, wywarła tak na trybunale, jak na przysięgłych i całem audytorjum bardzo niekorzystne wrażenie.

O godz. wpół do 8-ej rozprawę odroczono do dnia następnego, ponieważ dra Lukasa nie można było znaleść.

Lwów, d. 30 maja.

Trzeci dzień rozprawy przeciw Strzeleckiemu rozpoczął się dziś o godzinie $9^1/_2$ przesłuchaniem zacytowanego przez prokuratorję świadka, lekarza więziennego, dra Lukasa. Świadek za zgodą prokuratora i obrońcy niezaprzysiężony, opowiada, że z początku, po sprowadzeniu Strzeleckiego do więzienia, widoczne było u niego przygnębienie, które jednak wkrótce ustąpiło. Strzelecki w ciągu swego pobytu w więzieniu skarżył się kilka razy na bezsenność i dawano mu odpowiednie środki, celem usunięcia tejże. Bezsenność ta jest zwykłym objawem u więźniów. Nienaturalnych objawów u oskarżonego świadek nie zauważył żadnych. Na szczegółowe pytania obrońcy opowiada świadek, że Strzelecki wzroku błędnego nie miał, spuszczał jedynie oczy ku ziemi, co jest dość zwyczajnym u więźniów objawem. Odsyłany był do szpitala z powodu *bronchitis*, gorączka jednak nie była w tym stopniu, ażeby majaczył.

Obrońca: — A czy mogła się podnieść ta gorączka?

Świadek: — Mogła.

Przew.: — A czy mogła opaść?

Świadek: — Naturalnie. (Wesołość w audytorjum).

Po uwolnieniu tego świadka, nastąpiły jeszcze dodatkowe orzeczenia znawców. Pierwszy z nich dr Berezowski oświadcza z całą stanowczością, że po zeznaniach świadków tem bardziej nabrał przekonania, iż Strzelecki jest najzupełniej zdrów. Co do napadu Strzeleckiego, to nie było to nic innego, jak tylko udanie. Najlepszym dowodem, że gdy obrońca zbliżył się do niego i rzekł mu: „Uspokój się!" — on natychmiast się uspokoił. Zresztą nie było żadnych objawów, towarzyszących zawsze napadowi szału. — Drugi znawca, dr Chomin, oświadcza również, że zeznania świadków nie wpłynęły w niczem na zmianę jego przekonania, wypowiedzianego wczoraj, co do stanu umysłowego oskarżonego. Co do wczorajszego wybuchu, to był on naturalną reakcją dwudniowej rozprawy. Dowodem tego, że oskarżony w czasie wybuchu zachował zupełną przytomność, a raz nawet odezwał się do dozorców: „Załóżcie mi stryczek — to mi już wszystko jedno". Istnienie obłędu okresowego (*mania transitoria*) znawca wyklucza.

Po tych orzeczeniach trybunał udał się na naradę, która trwała kilka minut. Po powrocie, ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskowi obrony na odroczenie rozprawy i oddanie obwinionego pod obserwację psychjatryczną. Następnie odczytano wyciągi z registratury sądowej, z których wynika, że Strzelecki był trzy razy karany, raz za hazardową grę w zapałki, raz za sprzeniewierzenie, a raz za nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Przysięgłym postawił trybunał 3 pytania główne i jedno dodatkowe.

I. pytanie główne opiewa: Czy oskarżony Paweł Strzelecki winien jest, że dnia 11 marca 1895 r. we Lwowie, w zamiarze zabicia Marji Wajda, w sposób zdradziecko-podstępny, tak przeciw niej działał, iż wskutek tego śmierć tejże Marji Wajda nastąpiła?—II i III pytania główne zajmują się zbrodnią kradzieży, popełnionych przez Strzeleckiego u pp.: Blumenfelda i St. hr. Dzieduszyckiego. IV pytanie (dodatkowe) na wypadek potwierdzenia pytania I głównego, opiewa: Czy oskarżony Paweł Strzelecki popełnił czyn, w pytaniu I głównem określony, w stanie przemijającego pomięszania zmysłów, w czasie, gdy pomięszanie trwało, w którem nie wiedział co czynił?

Obrońca, dr Kraus, postawił nadto ze swej strony trzy pytania, a to w kierunku zbrodni zabójstwa i w kierunku działania pod wpływem nieprzepartego przymusu psychicznego. Trybunał jednak nie zgodził się na przedstawienie przysięgłym tych pytań.

O godz. 12 rozpoczął mówić p. prokurator. Przemówienie jego, ściśle rzeczowe, trwało godzinę.

Z kolei obrońca, dr Kraus, rozpoczął mówić o godz. 1 po południu, starając się w swem przemówieniu główną wagę położyć na to, że podsądny działał bez zamiaru zabicia Marji, ale czyn swój popełnił bez świadomości, pod wpływem namiętności. Obrońca mówił również przez godzinę.

Po treściwem i bezstronnem *resumé* przewodniczącego przysięgli udali się na naradę o godz. 2 m. 40 po południu, a o godz. 3 m. 30 przewodniczący Ławy przysięgłych, prof. Kalina, ogłosił werdykt. Przysięgli odpowiedzieli na I pytanie główne „tak" **wszystkiemi głosami**. Toż samo wszystkiemi głosami zatwierdzili II i III pytanie główne, na ostatnie zaś dodatkowe pytanie **wszystkiemi głosami** odpowiedzieli „nie". Na podstawie tego werdyktu **trybunał skazał** oskarżonego, **Pawła Strzeleckiego**, na **karę śmierci przez powieszenie** i na ponoszenie kosztów sądowych. Teklę Wajdową z jej pretensjami odesłano na drogę cywilną.

Strzelecki przyjął wyrok na pozór spokojnie, tylko kurczowe drżenie rąk świadczyło o wewnętrznem wzruszeniu. Obrońca, dr Kraus, zgłosił zażalenie nieważności, skazany jednak głosem silnym i stanowczym sprzeciwił się temu i oświadczył, że wyrok przyjmuje i wszelkich środków prawnych się zrzeka. Akta w każdym razie — jak zawsze przy wyrokach śmierci bywa — odesłane zostaną do Wiednia, do najwyższego trybunału. W tym wypadku zmienionoby mu karę śmierci na karę więzienia.

HUMOR.

LISTY SEZONOWE.

List I. „Mężu drogi, tęskni bardzo
Po wyjeździe swoim z miasta
Twoja żonka, twoja donia,
Twa pociecha, twa niewiasta.
Nudno tutaj mi straszliwie,
Oh, mieszkanie takie letnie!
Raz, dwa na dzień sąsiadeczka
Płoteczkami nudy przetnie.
Wszystko drogie zaś okrutnie,
Pieniądz z worka szybko leci.
Nie obejrzysz się, już poszedł
Reński jeden, drugi, trzeci.
Więc mi przyślij, mężu drogi,
Ile zechcesz tam pieniędzy,
Lecz się nie leń, mój mężulku,
I przysyłaj co najprędzej.
Post scriptum. Zapomniałam, mój mężulku,
Tak, przez prędkość, mogę przysiądz,
Posłać tobie najgorętszych
Pocałunków cały tysiąc".

List II. Żonko droga, tęsknię bardzo
Po wyjeździe twoim z miasta.
Ciągle myślę: "Co porabia
Na wsi droga ma niewiasta?"
Więc całuję cię serdecznie,
Twoje usta, twoje oczy,
Gdy pomyślę, żeś daleko,
Łza się z oka rzewna toczy.
A gdy tęskno mi za tobą,
Nieustannie i ogromnie,
Proszę, westchnij czasem zcicha
I pamiętaj zawsze o mnie.
Ja zaś, patrząc na twój portret
(Kwiaty Kasia codzień zmienia),
„Do widzenia" ślę ci rzewne.
Do widzenia! Do widzenia!"
Post scriptum. Zapomniałem o tych reńskich
Których żądasz. Los przeklęty!
Nic, nie przysłać ci nie mogę:
Goły-m jak turecki święty.

— Cóż to pani robi?
— Elektryzuję się.
— No, w takim razie, ja jestem zbytecznym.

Niektórzy żyją zdala od świata, by właśnie świat[...] bą zajmować.

— Szanowny panie dyrektorze!
Wykaż swe zdanie, jak na dłoni
Co sądzisz o talencie córki
Po wysłuchaniu tej symfonji?
— Co do talentu to bezsprzecznie
Ma go córeczka pani miła!
Lecz szkoda, wielka szkoda... — Czego?
— Że się malować nie uczyła!

Dawna szlachta.
— Szlachectwo moje liczy przeszło tysiąc lat. Protoplasta mój otrzymał akt szlachectwa od króla Popiela na gwiazdkę.

— Czy wiesz czemu kukułka kładzie jajka swe do cudzego gniazda?
— Nie wiem panie profesorze i zdaje mi się, że i kukułka też nie wie.

— Piękna pani, czy mógłbym jej towarzyszyć aż deszcz zacznie padać, by uwolnić rączki jej od trudu noszenia parasola?

— Maryniu, wiesz co to cud?
— A jakże. Mamusia tylko co mówiła, że byłby to cud, gdyby pan u nas dziś na objedzie nie pozostał.

OSTATNIA POCZTA.

Wspólna konferencja dla obrad nad procedurą cywilną odbyła dwa posiedzenia, na których obradowano nad zmianami, przedsięwziętemi przez nieustającą komisję Izby panów, w uchwałach nieustającej komisji Izby deputowanych. Odnośnie od normy jurysdykcyjnej, procedury cywilnej, oraz ustaw wprowadzczych, osiągnięto pełne porozumienie. Na tem ukończono obrady wstępne nad temi projektami ustawy.

Komisarz rządowy, starosta Friebeis, objął wczoraj przed południem z rąk wiceburmistrza Luegera kierownictwo spraw gminy wiedeńskiej.

Onegdaj wieczorem, w sali ludowej ratusza we Wiedniu odbyło się socjalno-demokratyczne zgromadzenie w celu demonstracji na rzecz powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. W zgromadzeniu wzięło udział około 8000 osób, wskutek czego około 5000 nie mogło znaleść miejsca w sali. Przemawiało kilku mowców; niektórzy z nich w bardzo gwałtowny sposób występowali za powszechnem prawem wyborczem. Zgromadzenie trwało godzinę, poczem robotnicy w szyku wojskowym przemaszerowali koło ratusza. Znaczna ich część udała się przed parlament, śpiewając pieśni robotnicze, oraz wznosząc okrzyki na rzecz prawa wyborczego i przeciwko rządowi. Kilkuset robotników przeszło wśród krzyków i hałasów przez Herrengasse. Znaczniejszych wykroczeń nie było. Około godz. 10 wieczorem zapanował już zupełny spokój.

Biuro Reutera donosi z Dżeddah: Angielski wice-konsul, zastępca konsula rosyjskiego i sekretarz francuskiego konsulatu napadnięci zostali przez gromadę ludzi, złożoną prawdopodobnie z Beduinów. Wice-konsul padł zastrzelony. Urzędnicy francuski i rosyjski są ciężko ranni.

Według prywatnych wiadomości, na Formozie rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Japończycy rozpoczęli bombardowanie Kelungu.

W wiedeńskich kołach parlamentarnych zastanawiają się tylko nad tem jeszcze, kiedy dopuścić do wybuchu przesilenia: czy już teraz, czy po skończeniu sesji delegacyjnej, czy dopiero w jesieni. Przesilenie ogólne jest koniecznem, gdyż każda akcja zamierzona przez koalicję, nie udaje się: potrzeba przeto położyć koniecznie kres sytuacji, nie dającej się utrzymać. Konserwatyści grupy barona Dipaulego oświadczają, że jeżeli wniosek ich w sprawie cenzusu wyborczego nie będzie przyjęty, wystąpią z koalicji. Secesja ich będzie ogólnem hasłem rozbicia się sztucznej większości koalicyjnej.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 1 czerwca (rano). Z najlepszego źródła mogę wam zakomunikować na-

...tępujące szczegóły o projekcie reformy wyborczej. Nowa kurja wyborcza składać się będzie z trzech oddzielnych kurij mniejszych, z których jedna obejmuje robotników, druga miasta, trzecia gminy wiejskie. W kurji pierwszej i trzeciej wybory będą dokonywane przez prawyborców, a tylko w kurji miejskiej będą bezpośrednie. Galicja ma otrzymać 9 nowych mandatów, mianowicie: 1 dla robotników, 2 dla miast, a 6 dla gmin wiejskich.

Wiedeń 1 czerwca (rano). Mimo wszelkich zaprzeczeń i zastrzeżeń ze strony organów koalicyjnych, na podstawie poważnych informacyj, mogę wam donieść, iż gabinet znajduje się w niezwykle krytycznem położeniu. Reforma wyborcza, której przewodnie tendencje są już powszechnie znane, lubo wrzekomo utrzymywane w tajemnicy, w istocie nie ma najmniejszej szansy przyjęcia. Jest rzeczą prawdopodobną, że samo ogłoszenie referatu Rutowskiego będzie dla gabinetu zabójczem. W kombinacjach politycznych na przyszłość, a opartych na pewnych danych, staje teraz na pierwszym planie znowu hr. Thun, dotychczasowy namiestnik Czech, którego powszechnie uważają za następcę ks. Windischgraetza.

Wiedeń 1 czerwca (rano). Oficjalna *Wiener Abendpost* wypisuje na czele dzisiejszego numeru przestrogę dla partji robotniczej, żeby ta nie nadużywała prawa zgromadzeń w kierunku demonstracyj, inaczej bowiem musiałoby nastąpić znaczne ukrócenie tegoż. Powód do tego artykułu dała demonstracja wczorajsza robotników przed mieszkaniem Windischgraetza, którą niektóre dzienniki koalicyjne chcą przedstawić jako pogróżki dla antysemitów.

Paryż 1 czerwca (rano). Rojaliści wnieśli w senacie interpelację co do udziału Francji w uroczystościach niemieckich w Kieln; na to odpowiedział minister spraw zewnętrznych, że przyjęcie zaproszenia przez Francję, było z jej strony tylko zwykłym aktem grzeczności.

Rzym 31 maja (w południe). Spodziewają się nuncjusza wiedeńskiego, który ma Ojcu św. udzielić ustnych informacyj.

Rzym 31 maja (w południe). Minister sprawiedliwości postanowił żądać od Izby pozwolenia na sądowe ściganie Giolittiego. (Widocznie Crispi na to liczy, że większość na to przystanie. Przyp. Red.).

Wenecja 31 maja (w południe). Tutejsza *Gazzetta di Venezzia* zapewnia, że Crispi zwoła na ... czerwca posłów większości, aby od nich uzyskać wotum zaufania dla swojej polityki.

Zofja 31 maja (w południe). Wczoraj, jako w rocznicę upadku Stambułowa, studenci za zezwoleniem władzy urządzili wielką demonstrację ...czną. Przed domem Stambułowa, którego strzegła policja, wołano: „Śmierć tyranowi!“ Gdy ze studentami połączyli się socjaliści, przyszło do bójki.

Paryż 31 maja (w południe). Z pompą tradycjonalną przyjmowała dziś Akademja nowego członka, poetę Heredia. Franciszek Coppée miał mowę powitalną.

Paryż 31 maja (w połud.) Do prezydenta Rzeczypospolitej Faure'a nadchodzą w ostatnich czasach liczne listy z pogróżkami od anarchistów, w skutek czego zarządzone zostały środki ostrożności. Z powodu zamierzonej podróży prezydenta do Bordeax wysłano tam 50 ajentów tajnej policji.

Paryż 31 maja (w południe). Książę Arsen Karageorgewicz miał pojedynek z dziennikarzem Dollfusem, który go obraził w dzienniku *Evenement*. Dollfus jest ranny w ramię.

Kolonja 31 maja (w południe). *Koeln. Ztg* w inspirowanym artykule zapewnia, że Rosja nie myśli o jakichkolwiek zaborach na dalekim Wschodzie. Nie stara się nawet o lepszą linję kolei syberyjskiej. (Wierzymy. Ona dopiero wtedy z żądaniami wystąpi, gdy będzie miała kolej gotową, bo wtedy i o armję będzie łatwo. Przyp. Red).

Petersburg 31 maja (w południe). Według *Zdanina* rząd dał flocie ochotniczej 3,750.000 rubli, za które będą zbudowane trzy nowe parowce, mające utrzymywać służbę z Władywostokiem.

Petersburg 31 maja (w południe). Ogłoszono regulamin, według którego aresztanci i deportowani będą użyci przy budowie kolei syberyjskiej.

Tokio 31 maja (w południe). Mikado odbył wczoraj tryumfalny wjazd do stolicy, która była wspaniale przystrojona.

Konstantynopol 31 maja (w połud.) Z Trebizondy telegrafują, że tamtejszy arcybiskup ormiański skoczył w przystępie szału z okna i zabił się na miejscu.

Budapeszt 31-go maja. Sankcjonowane przez cesarza ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych i prowadzeniu metryk państwowych wejdą w życie z d. 1-ym października 1895-go r. Urzędnicy stanu cywilnego będą przy nowych funkcjach swoich nosili szarfy trójkolorowe, tudzież herby węgierskie na swoich atyllach.

Berlin 31-go maja. Stwierdzono tu dwa wypadki zachorowania na czarną ospę. Policja zarządziła surowe środki celem zapobieżenia rozprzestrzenienia się tej choroby.

Petersburg 31 maja. W Finlandji, według doniesienia *Nowosti*, wydane zostały nowe prawa o żydach. Prawa żydów zostały znacznie rozszerzone i zrównane z prawami cudzoziemców w Finlandji zamieszkałych. Dozwolone także zostały małżeństwa mięszane między poddanymi tych państw, które dopuszczają podobnych małżeństw.

Zofja 31 maja. Stambułow oświadczył, że nie stanie przed ankietą śledczą Sobranja, gdyż odmawia jej stanowczo charakteru sądowego.

Wiedeń 1 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 402·50 Laenderbank 283·10, Staatsbahn 430·62, Lombardy 102·75.

Gospodarstwo i handel.

Rząd krajowy w Opawie, uchylając rozporządzeniem z dnia 16 maja b. r. zakaz, wydany z dnia 21 kwietnia b. r. (obwieszczenie Namiestnictwa z dnia 29 kwietnia 1895, zezwolił wprowadzać zwierzęta przeżuwające (bydło rogate, owce i kozy) z całego politycznego powiatu skałeckiego do Szląska, przy zachowaniu przepisów o ruchu bydła.

Urodzaje. Z wszystkich krajów Europy bardzo niepomyślne wiadomości nadchodzą o stanie pól żytnich. W Austrji od 20—50% pól żyta w poszczególnych krajach zaorano, to samo na Węgrzech, tak iż ceny żyta chyba w przyszłej kampanji bardzo się zbliżą do cen pszenicy. Prawda, że i wiadomości o stanie pól pszenicy nie są arcyświetne. I tak, bardzo głośne skargi odzywają się we Francji, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki, gdzie mróz w ostatnich czasach znaczne poczynił szkody a nadto wykazuje się obecnie, iż skutkiem niskich cen pszenicy zmniejszono obszary zasiane tem ziarnem.

W niemałym stopniu jednakże do zwyżki obecnej przyczynia się znaczne zmniejszenie się zapasów na składach. Według wykazów Bradstreeta w ostatnich trzech tygodniach zapasy pszenicy na składach w Ameryce zmniejszyły się o 10,700.000 buszli, gdy w tym samym okresie r. z. zmniejszyły się o 6,800.000 buszli. Wynosiły one 18 b. m. 69,739.000 buszli wobec 75,758.000 w tymże terminie r. z. a 99,126 000 w r. 1893. Ładunki pszenicy, płynące obecnie do portów zachodniej Europy, obejmują 5,451.000 kwrtr. wobec 5,618.000 kw. w tymże terminie r. z. Wywóz z Rosji w tygodniu od 11—18 maja wynosił 5,460.000 pud. pszenicy, 2,640.000 pud. żyta, 1,706.000 pudów jęczmienia, 1,466.000 pudów owsa i 485.000 pudów kukurydzy, co czyni razem 11,757.000 pudów wobec 13,929.000 pudów w tygodniu poprzednim.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 31 maja.

Konjunktury zbożowe, mimo chwilowych fluktuacyj cen, nie uległy w ostatnim czasie rzeczywistej zmianie; to też targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a niewielkie transakcje, jakie miały miejsce, odbywały się na podstawie cen z ostatniego targu. W miarę zmniejszania się zapasów poszukiwanie za przenicą krajową wzmaga się. Natomiast żyto jak było, tak jest zaniedbane. W jęczmieniu i owsie dla braku towaru prawie nie ma obrotów.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·70; czerwoną 8·10 do 8·60 złr.; żółtą 8·— do 8·60 złr.; żyto 6·50 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·65 do 7·20 złr.; na kaszę 6·— do 6·35 złr.; owies 6·50 do 7·25 złr.; rzepak —·— do —·— złr. Koniczyna czerwona —·— do —·— złr., biała —·— do —·— złr.; tymotka —·— do —·— złr.; wyka 5·75 do 6·50 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Odpowiedzi Redakcji.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Stryju. „Jan Wilk“ w odbitce książkowej nie wyjdzie, a tylko dla nowych abonentów zarządziliśmy odbitkę w takim samym formacie jak nasze pismo. Dawni abonenci mają tę powieść w swoich numerach, tym więc odbitki nie dajemy.

Stałej Abonentce w Krakowie. Henryk Sienkiewicz urodził się w r. 1845, w Woli Okrzejskiej, w gubernji siedleckiej, w powiecie Łukowskim, na uniwersytet uczęszczał w Warszawie, pierwsze prace ogłosił drukiem 1872 roku. Gdzie w tej chwili przebywa, nie wiemy. Prawdopodobnie gdzieś w kąpielach.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. hr. Łubieński ze Strzelna. E. Jastrzębski z Dębna. J. Goldstein z Wiednia. K. Weinrich z Czech. J. Etrich z Czech. L. Frenmahel z Wiednia. T. Długołęcki z Jasła. Miss Hall z Iwonicza. E. Philipp z Sternberga. E. Sprinzels z Pragi. E. v. Turrié z Peterwardinu.

Hotel Saski. T. Wodzicka z Kościelnik. J. Kunitzowa z Granicy. O. Wróblewska z Granicy. J. Stokvis z Nürnberga. F. Geppert z Jaronowicza. Hinzinger z Tarnobrzega. St. Płotnicki z Żytomierza. K. Godlewska z Markocic. M. Błażowski z Nowosielska. M. Koch z Oderbergu. R. Hruza z Czech. K. Strohbach z Petersburga. A. Ruprecht z Teplitz. R. v. Schickh z Gracu.

Hotel Drezdeński. M. Dydyńska z Krzemianny. W. Hołubowa z Pruchnik. Dr M. Hirschler z Buczaczu. K. Jakubowski ze Lwowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 35	Anglobank	173 50
„ srebrna	101 25	Union	339 75
„ 4% złota	123 05	Bankverein	167 —
„ 4% koronowa	101 45	Akcje Landerbank	283 50
Akcje bank. aust.-w.	1074	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe	40[illegible] —	„ „ lwowske-czerniow.	324 —
Londyn	121 70	„ „ połudn.	102 75
Napoleony	9 65	Elbenthal	291 75
Dukaty	5 69	Nordbahn	3660
Marki	59 45	Staatsbahn	430 37
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	95 50
4% „ „ złota	123 40	Akcje tytoniowe	240 —
Losy prem. węg	158 50	Ruble	130 50
Losy tureckie	86 —		

Berlin 31 maja.

Banknoty austr.	168 15	4% Listy likw. pols.	68 95
Krótki Wiedeń	168 10	Renta włoska	89 10
Banknoty ros.	219 90	Akcj. austr. kred.	249 37
Listy zast. pols.	219 50	Ultimo Ruble	220 25

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Zmuszony natychmiastowym wyjazdem po pogrzebie mej drogiej córeczki, Zosi, nie mogłem osobiście podziękować Przewielebnemu Duchowieństwu, Stowarzyszeniu blacharzy, Towarzystwu „Lutnia“, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym za ostatnią przysługę, naszemu drogiemu dziecięciu złożoną, na tej więc drodze przesyłamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Karol i Anna Markusowie.

Nr. 23340/II 2164 2 — 2

Ogłoszenie licytacji.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie zamierza oddać w drodze publicznej licytacji wykonanie robót ziemnych i murarskich przy budowie linii dowozowej między szybem Elżbiety i Józefa w Wieliczce. Kwota kosztorysowa wynosi 11700 złr. w. a.

Odnośne oferty ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem „Offert betreffend Unterbauarbeiten für die herzustellende Salinenschleppbahn in Wieliczka“ — wnosić należy do c. k. Dyrekcji Ruchu w Krakowie najpóźniej od godziny 12-tej w południe **dnia 10-go czerwca** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 585 złr. w. a. w kasie głównej c. k. Dyrekcji ruchu.

Otwarcie ofert odbędzie się w c. k. Dyrekcji ruchu dnia 10-go czerwca o godzinie $12^1/_2$, przyczem P. P. oferenci osobiście obecni być mogą.

Warunki pod jakiemi oferty wnoszone i uwzględnione być mogą, dalej plany i wszelkie przepisy obowiązujące przedsiębiorców, można przeglądać od dnia 3-go czerwca począwszy w c. k. Dyrekcji ruchu (oddział Konserwacji ul. Zacisze l. 5 II piętro) w godzinach urzędowych, gdzie również i formularze ofert wydawane będą.

Kraków, dnia 29 Maja 1895.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz